

Kołysanka dla małego kotka

Pewien mały kotek o imieniu Mruczek z tego był znany, że nie lubił być usypiany. Mimo, że był bardzo miły, śliczny i uroczy wszyscy mieli z nim spore kłopoty. Mruczek ciągle miał ochotę na zabawę, na psoty, na swawole. Zwłaszcza wieczorem, gdy wszystkie starsze, dorosłe i poważne koty chciały spać, mały kotek biegał, skakał i fikołki fikał. Zastanawiali się wszyscy, jak Mruczka do snu ułożyć.

Zaradzić temu chciał kot Zenon, Mruczka dziadek. Posadził wnuczka na kolanach i zaczął bajkę mu opowiadać. A że bajka była ciekawa, Mruczek spać nie miał ochoty, tylko ciągle nowych bajek był spragniony. Dzidek opowiadał, opowiadał i opowiadał aż sam zasnął.

Z pomocą przysła kotka Leokadia, Mruczka babcia. Położyła się obok wnuczka i aby mi cieplej było, przykryła kołderką. Rzeczywiście babcia usnęła prędko. Tymczasem Mruczek zajął się kołderki rogami, wyciągał do niej pazurki myśląc, że jest jego wrogiem.

Przysła kolej na kota Filemona, Mruczka stryja. Ten zabrał małego kotka na polowanie. Miał tam nauczyć Mruczka na czym polega nocne czuwanie, licząc, że malec uśnie. W ciszy czekali na małą myszkę. Błogi spokój to ostatnio rzadka sprawa. Stryjek usnął, a gdy się ocknął zauważył, jak Mruczek z myszką bawią się w ganianego.

Nie mogła znieść tego kotka Iga, Mruczka ciotka. Poprosiła siostrzeńca, by policzył kłębki wełnianych nici. Miał to robić głośno i dokładnie. Mruczek liczył monotonna tak, jak owce stary baba. Jeden kłębek wełnianych nici, drugi kłębek wełnianych nici, trzeci kłębek wełnianych nici. Już przy czwartym kłębku przyszedł sen, jednak nie do Mruczka, lecz do cioci.

Przyszedł czas na kota Mendelzona, Mruczka ojca. Jak na głowę rodziny przystało, postanowił zabrać syna na poważną rozmowę. Najpierw prawił Mruczce moralności, potem objaśniał mu zasady, na końcu miał pokazać, jak kładąc głowę na poduszkę, można szybko zasnąć. Rolą przejęty ojciec nie dokończył jednak swojej misji, spał jak zakłęty.

Cała nadzieja w kotce Michalinie, Mruczce mamie. Czy uda się jej kotka do snu ułożyć? W niej ostatnia nadzieja. Mama tylko sobie znanym sposobem Mruczka do siebie przytuliła. Zaczęła mu nad uchem kołysankę mruścić. Mruczek początkowo dzielnie szeroko otwarte oczka trzymał. Wysłuchany w mruczenie mamy czuł, jak z każdą chwilą jego powieki są cięższe, a oczka mniejsze, powieki są cięższe, a oczka mniejsze, powieki są cięższe, a oczka mniejsze. W taki oto sposób mruczenie kociej mamy uśpiło małego kotka.

Wszystkie starsze koty odetchnęły z ulgą. Teraz i one mogły dalej spać spokojnie. Wszystkie oprócz mamy Mruczka. Czuwała nad małym kotkiem, który spał bardzo niespokojnie. Najwidoczniej we śnie ciągle wesoło się bawił. Być może wspinał się na najwyższe drzewa, może chodził po dachach królewskich pałaców, a może skakał między chmurami. Ciągle łapkami wymachiwał, kocyk kopał. Czasami nawet grymas na śpiącej twarzy się pojawiał. Jednak ponowne, nawet krótkie mruczenie mamy przywracało sen spokojny.

bajubaj